



WALKA O DOLSKĘ TRWA

pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr.18

20 października 1945

Cena 20 rp.

CZERWONEMU SŁONCU MA SIĘ KU ZACHODOWI

Rozpisane na 9 października 1945 wybory do Rady Miejskiej w Buda - peszcie z wielu względów były oczekiwane z zaciekawieniem, nie tylko na Węgrzech. Miały to być bowiem pierwsze wybory pod okupacją sowiecką.

Wynik ich był, śmiało rzec można, sensacyjny. Decydujące zwycięstwo odniosła partia drobnych rolników p.Tildy /niemal 300.000 głosów i 52% miejsc w Radzie/, bijąc na głowę blok komunistyczno-socjalistyczny /250.000 głosów i 43% miejsc/.

Zwycięstwo ugrupowania, które - nie będąc bynajmniej wrogię wobec Rosji, skłania się jednak wyraźnie w stronę "orientacji" zachodniej, ma dużą wymowę zarówno na chwilę obecną, jak i wobec rozpisanych na 4 listopada wyborów powszechnych na Węgrzech.

Przegrywającym nr.1 są niewątpliwie socjaliści. Mając od dawna przeważające wpływy w Budapeszcie, wielkim mieście przemysłowym, liczyli oni na miążdzące zwycięstwo w sojuszu z komunistami. Okazało się jednak, że sojusz ten tylko im zaszkodził. Idąc sami, za wzorem swych towarzyszy we Francji, zdobyliby więcej głosów. Rezultat ten świadczy dobitnie o prawdziwych nastrojach, jakie żywi okupowane przez wojska rosyjskie miasto wobec ruchu komunistycznego.

Wybory w Budapeszcie odbyły się - i w tym jest może największa niespodzianka, bez wyraźnego nacisku władz okupacyjnych. Pierwszym ich skutkiem było, że rząd węgierski premiera Miklosza, nazajutrz po wyborach, oparł się stanowczo próbie narzucenia przez Rosję układu, oddającego przemysł węgierski pod kontrolę ZSRR na dwa lata.

Czy demokratyczne wybory w Budapeszcie, bez precedensu w historii okupowanych przez Rosję krajów, są wynikiem pojednawczości sowieckiej, czy też raczej rezultatem presji Anglosasów, trudno dziś powiedzieć. Pewnym jest tylko, że dziś Węgry stały się z kolei centralnym punktem międzynarodowej gry sił w Europie Wschodniej.

Demokratycznym ugrupowaniom tego kraju wybory w stolicy dodadzą z pewnością skrzydeł w okresie poprzedzającym decydującą batalię o ustępów. Przed Rosją nie będzie innej alternatywy: albo pójdzie ona dalej po drodze uszanowania woli narodu węgierskiego, ale wtedy musi się liczyć z osłabieniem swego uprzywilejowanego stanowiska na Węgrzech, - albo zdecyduje się na ponowne użycie siły, by wesprzeć bagnietami niepopularnych w kraju komunistów. Ale to już będzie inna historia...

Odbyte 7 października 1945 wybory powszechne w Norwegii potwierdziły raz jeszcze zmierzch ideologii i wpływów komunistycznych w Europie: na 152 mandaty poselskie, socjaliści zdobyli 77 mandatów, konserwatyści 26, liberałowie 21, komuniści - tylko 10 mandatów. Czyżby, po hitleryzmie, nadchodził kres ostatniej jeszcze ideologii totalitarnej?

Tyle przynajmniej należałoby się zmęczonej ludzkości.

/SAM/

INTERNATIONAL
ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
Basel, Chemin 27
CH - 1722 Bourbaki

W WARSZAWIE BAWIA SIĘ Z OGNIEM

Na początku października 1945 roku Związek Sowiecki zażądał od gabinetu Bieruta odstąpienia na czas nieokreślony portu Swinoujście, który strzeże wyjścia na Bałtyk z portu w Szczecinie. Konferencja w Poczdamie oddała Swinoujście w tymczasowy zarząd Polsce. W kilka więc zaledwie tygodni później Rosja "wydzierżawia" jeden z najważniejszych gospodarczo i militarnie rejonów przyznanych Polsce.

Korespondent "United Press" pisze na ten temat w depešy ze Szczecina /9.10 45/: "Chociaż rozwiązanie takie nie jest dla Polaków korzystne, nie mogą oni nie zgodzić się na propozycję Rosji". W tym jednym zdaniu cudzoziemskiego dziennikarza zamyka się jeden z najbardziej zasadniczych aspektów polskich nabytków terytorialnych.

Marionetkowy "rząd" Bieruta, reprezentujący niestety formalnie Polskę wobec świata, "nie może się nie zgodzić" na żadne z żądań sowieckich, drepce bowiem posłusznie za nogą pana i władcy, ciągnięty na smyczy żelazną ręką, która raz pieści, raz bije. Ale w żadnej może innej sprawie, jak w sprawie ziem zachodnich, nie jest on tak posłusznym narzędziem polityki rosyjskiej, polityki obcej Polsce, polityki dla Polski szkodliwej.

Wroga nam propaganda od paru lat postawiła sobie za cel skierować uwagę Polaków na sprawy drugorzędne, mniej ważne, albo wogóle w tej chwili nie ważne - by przesłonić obraz rzeczywistości, sfałszować, ukryć, zamazać prawdę. A prawda jest nie taka, że w wyniku pokonania Niemiec przez Narody Sprzymierzone Polska bierze czynny udział w wymiarze dziejowej sprawiedliwości i wraca po przez gruzy "Drang nach Osten" na zagrabione świeżo i dawniej przez Rzeszę obszary, - ale taka, że staje się sama ofiarą sowieckiego "Drang nach Westen". Jakże chętnie zapomina się w dzisiejszych dyskusjach na temat polskich "rekompensat" o tej najważniejszej, najpotworniejszej sprawie!

Otrzymujemy od Rosji - nie od Narodów Sprzymierzonych, nie w wy-

niku układów międzynarodowych, ale od Rosji! - Prusy Wschodnie, Śląsk i Swinoujście, ale mamy za to oddać Wilno i Lwów. Wilno jest zajęte zbrojnie przez Związek Sowiecki, a za to w następnych tygodniach Rosja zabiera Królewiec i zostawia nam wspaniałomyślnie najmniej wartościową część Prus Wschodnich. Lwów zostaje nam wydarty hitlerowską metodą faktów dokonanych, a za to ZSRR "wypożycza" wkrótce od Polski Śląsk i Swinoujście. Osobliwa to polityka i osobliwa dla Polski nagroda.

Mało tego. Wszystkie punkty strategiczne od Gliwic i Bytomia, po przez Wrocław, Szczecin i Hel aż do Królewca - są w rękę garnizonów sowieckich. I tego mało. Na naszych ziemiach zachodnich kończy się właśnie olbrzymia grabież, która zamieniła w pustynię kwitnącą, bo nietkniętą niemal przez wojnę okrygi przemysłowe i rolnicze, na ziemiach tych wreszcie Rosja uprawia dowolnie swą własną politykę w stosunku do Niemców - politykę, która grozi nieobliczalnymi dla Polski konsekwencjami.

Nie chodzi już nam w tej chwili o to, czy masowe wysiedlanie Niemców jest słuszne, ludzkie i moralne, czy też nie. Chodzi o to, że opinia na Zachodzie zaczyna się burzyć... przeciw Rosji? Nie, przeciw Polsce! 9 października minister Bevin podkreślił w Izbie Gmin, że rząd brytyjski "nie zagwarantował bynajmniej obecnej prowizorycznej linii granicznej między Polską a Niemcami", oraz że "polityka władz polskich na terenach pozostających pod ich czasową administracją wpłynie z pewnością na stanowisko rządu brytyjskiego w dyskusjach na temat ostatecznej granicy podczas konferencji pokojowej".

Nie zwalajmy wszystkiego na ignorancję, złą wolę czy niewczesne żale Anglików nad "nieszczęśliwymi Niemcami". To jedna tylko strona medalu. Na drugiej bowiem widzimy, jak Rosja, uprawiając eksterminację Niemców na terenach polskich i na polski rachunek - szczuje przeciw nam opinię zachodnią, - korzystając ze ślepego posłuszeństwa

"rządu" warszawskiego używa polskiej karty w swej rozgrywce z mocarstwami anglosaskimi.

Ta gigantyczna rozgrywka o panowanie i układ sił świata trwa. Od jej wyniku zawisł pokój, albo wojna. Polsce nie trzeba, Polsce nie wolno dorzucać węgla na żarzące się ognisko. Tym węgielkiem, rzucanym ręką Bieruta, jest w obecnym swym stadium sprawa polskich ziem zachodnich. Nieszczęście chce że wobec rządów Bierut reprezentuje Polskę.

Taki "rząd", taka "mocarstwowa" polityka, tacy "polscy" patrioci mogą sprawić, że z wielu przyjaźni pozostanie Polsce... tylko Rosja, i że na ołtarzu tej przyjaźni

nie przyjdzie nam złożyć, po Wilnie i Lwowie, już nie tylko Opole i Wrocław, ale również Poznań, Kraków i Warszawę.

Rzecz Polaków na emigracji jest pilnować za wszelką cenę, z całych sił i największym nakładem energii i rozumu, by opinia świata nie widziała nigdy we władzach warszawskich reprezentacji Polski, lecz - zgodnie z prawdą - jedynie powolne narzędzie i wygodny instrument Rosji Sowieckiej. Wtedy wiele rzeczy będzie lepiej rozumianych... a przyszła Polska Niepodległa utrzyma swe odwieczne i swe nabyte w czasie wojny prawa.

/WILGA/

KULTURA POLSKA W WALCE PODZIEMNEJ

/z dokumentów o Polsce Podziemnej /

Kultura była bodaj najostrożniej zaatakowana przez niemieckiego okupanta dziedziną życia polskiego w latach 1939-1944. Nie mogąc od razu zrealizować biologicznego zniszczenia narodu, nie chcąc zresztą przeprowadzać go w 100% ze względu na wciąż wzrastające zapotrzebowanie siły roboczej, postanowili Niemcy zacząć od zlikwidowania tego czynnika, który w pierwszym rzędzie stanowi o odrębności i wartości narodu - jego kultury. Jeżeli chodzi o likwidację materialną, mieli oni zadanie ułatwione z uwagi na zniszczenia, jakie powstały wskutek działań wojennych w r. 1939 - zrujnowanie zabytków architektury, bibliotek i zakładów naukowych, teatrów i sal koncertowych, zwłaszcza w Warszawie, oraz uszkodzenie bądź zaginięcie zabytków sztuki z innych miast w wyniku ewakuacji.

Niemal natychmiast postarali się oni uniemożliwić naprawę tych strat - np. Zamek warszawski, który był jeszcze do odbudowania po bombardowaniu wrześniowym, został celowo, na osobisty rozkaz Hitlera, zdemolowany ostatecznie. Stosunkowo obronną ręką wyszedł z tej akcji destrukcyjnej Kraków, gdyż Niemcy, uznawszy go za "urdeutsche Stadt", przykładali nawet pewne wysiłki do konserwacji miasta,

zwłaszcza pod względem architektonicznym, przeprowadzając np. w otoczeniu Wawelu pewne zupełnie szczęśliwe przebudowy, nie szczędząc z drugiej strony funduszy na wzbogacenie scentralizowanych w t.zw. Stadtbibliotek zbiorów bibliotecznych. Tym niemniej nawet Kraków nie uchronił się przed akcją rabunkową, czego najjaskrawszymi przykładami było wywiezienie ołtarza Wita Stwosza, zrabowanie zbiorów wawelskich i ocalałych przed ewakuacją zabytków Muzeum Czartoryskich. W innych miastach grabież dała się odczuć jeszcze dotkliwiej - wywożono albo poprostu niszczone bezcenne księgozbiory i wyposażenia laboratoryjne, zabierano ze składów księgarskich "zabronione" dzieła, itd.

Obok tych czysto materialnych zniszczeń od samego początku podjęli Niemcy szczegółowo przemyślaną akcję dążącą do uniemożliwienia odbudowy kultury polskiej i do zdyskredytowania dotychczasowych jej osiągnięć. Fakty są znane: zamknięcie wyższych zakładów naukowych i wywiezienie profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, zredukowanie oświaty do szkolnictwa powszechnego i zawodowego, zakaz druku książek polskich za wyjątkiem celowo popieranej przez okupanta literatury najgorszego rzędu, unie-

możliwienie działalności pisarzom, plastykom, architektom, oraz szczególnie perfidna polityka w stosunku do aktorów i muzyków. Tym bowiem nie zabroniono uprawiania zawodu, lecz odebrano wszelką godność samemu zawodowi. Aktorzy mogli występować wyłącznie w operetkach, farsach i kabaretach, muzycy grać - jedynie w kawiarniach. W ten sposób chcieli Niemcy wykazać, że Polaków nie stać na prawdziwą sztukę.

Równocześnie zakładano instytucje niemieckie jak operę i filharmonię w Krakowie, Stadttheater w Warszawie itp. Znowu posunięcie propagandowe mające udowodnić, że dopiero dzięki Niemcom zaczęły funkcjonować w Polsce instytucje artystyczne. Propaganda oczywiście naiwna, gdyż nie mogła ona przekreślić całej polskiej przeszłości kulturalnej. Porwano się jednak i na tę przeszłość. Ożywiona propaganda "naukowa" miała wykazać, że wszystko, co w kulturze polskiej przedstawiało jakąś wartość, było w rzeczywistości niemieckie, a przynajmniej nie polskie: więc Wit Stwosz i Kopernik byli Niemcami, Chopin - Francuzem, Mickiewicz - Litwinem, wszystkie pomniki architektury stworzone przez Niemców albo Włochów, zabytki prehistorii - czne - germańskie, itd. Centralną tej propagandy naukowej stał się Ostinstytut w Krakowie.

Powtarzam, cała ta akcja niszczyielska jest już dosyć dobrze znana. Mniej dokładnie natomiast znana jest reakcja społeczeństwa polskiego, a warto jej się bliżej przyjrzeć, bo była ona czynnikiem oporu niemniej wyraźnym i imponującym, niż podziemna walka polityczna i wojskowa.

Zagadnieniem najpilniejszym było zapewnienie egzystencji materialnej wartościowym przedstawicielom kultury polskiej, których posunięcia niemieckie pozbawiły wszelkiej możliwości pracy. Problem ten rozwiązano w sposób dającym tym ludziom równocześnie możliwość dalszej pracy na polu kultury. Należy tu podkreślić z naciskiem wysoce obywatelską postawę wydawców i księgarzy, którzy, znajdując się w pomyślnych warunkach finansowych

dzięki zyskom ze sprzedaży zabronionych książek, obracali te zyski na podtrzymywanie finansowe pisarzy i uczonych. Regularne te zasiłki wypłacano w formie awansów na zamówione na po wojnie prace. W ten sposób oszczędzano nie tylko miłość własną piszących, którzy nie zgodziliby się brać jałmużny, lecz równocześnie wzbogacano dorobek piśmienny Polski. Trudno nawet określić jak wielka ilość wartościowych prac literackich i naukowych została w ten sposób przygotowana do druku. Zwłaszcza w dziedzinie dosyć szwankującej już przed wojną - w dziedzinie podręczników szkolnych i uniwersyteckich - wypełniono niemal wszystkie luki.

W podobny sposób wspomagano architektów, którzy przygotowywali projekty odbudowy miast polskich. Aktorzy i muzycy znajdowali się w mniej tragicznej sytuacji, gdyż mogli jednak zarabiać, i to nieźle, pracą w kabaretach i kawiarniach - jednakże, by uchronić ich przed marowaniem się w tych warunkach, starano się w miarę możliwości uwolnić ich od tej przykrej konieczności. Z pomocą przyszły tu ogromnie rozpowszechnione tajne koncerty i przedstawienia w domach prywatnych. Imprezy te dawały nie tylko bardzo znaczne dochody, które rozdzielano między najbardziej potrzebujących, lecz pozwoliły również na uprawianie wielkiej sztuki, niezależnej od okupanckiej cenzury. Poziom tych przedstawień lub koncertów był nieraz zdumiewająco wysoki - przypominam sobie np. imponujące pod względem artystycznym wystawienie w małym mieszkanku krakowskim, bez sceny, kurtyny, kostiumów - "Samuela Zborowskiego" Słowackiego. Imprezy te miały olbrzymie powodzenie - nigdy w czasach przedwojennych społeczeństwo nie łaknęło tak bardzo sztuki najwyższego gatunku i najtrudniejszej. Wiele imprez miało charakter periodyczny, np. regularnie organizowano koncerty, na których wykonywane były wszystkie powstałe w czasie okupacji kompozycje polskie, albo stałe dyskusyjne wieczory, zaznamiające społeczeństwo z nowościami literackimi.

W tym z konieczności związłym artykule trudno byłoby pomieścić najwybitniejsze tylko nowe dzieła, które powstały w latach 1939/44^{1/}, zwłaszcza w dziedzinie dramatu, poezji i muzyki. Ciężkie warunki nie tylko nie przytępiły zdolności twórczej artystów, przeciwnie, jak-gdyby przyczyniły się do jej zna- cznego ożywienia. Zanotować należy nie tylko pojawienie się licznych młodych talentów, lecz również po- wrót do pracy wielu starszych ar- tystów, którzy w okresie przedwo-

1/ Jest rzeczą znamioną, że, o ile można się zorientować, żadne z tych dzieł nie zostało dotychczas wystawione przez funkcjonujące o- becnie w Polsce teatry. Dają one natomiast chętnie drugorzędne sztuki sowieckie.

jennym zrezygnowali już, zdawałoby się definitywnie, z tej pracy.

Srodki samoobrony kulturalnej zastosowane w dziedzinie oświaty - tajne nauczanie - zbyt są znane, by należało je dokładniej omawiać. Za- znaczyć można, iż tajnie funkcjo- nowały niemal wszystkie wyższe za- kłady naukowe, w Warszawie nawet trzy uniwersytety : warszawski , poznański i wszechnica, zorgani- zowana przez Instytut Europy Srodko- wej /patrz "Pod Prąd" nr.16/.

Nie należy również zapominać o licznych tajnych pismach, poświę- conych specjalnie sprawom polskiej kultury i sztuki.

/Dokończenie nastąpi/

CZESŁAW

PIERWSZA PRZECHADZKA

/nadesłany z Warszawy wiersz
nieznanego autora/

Będziemy znowu mieszkać w naszym domu,
Będziemy chodzić po swych własnych schodach.
Nikt jeszcze o tym nie mówi nikomu,
Lecz wiatr już o tym szeptem po ogrodach
Nie patrz na smutnych tych ruin zwaliska -
Nie płacz. - Coprawda, kzy to rzecz niewieścia.
Widzisz: żyjemy. Choć śmierć była bliska. . .
Wyjdźmy z tych pustych ulic na przedmieścia,
Mińmy bezładne tramwajów przystanki.
- Nędzna kobieta u bramy wyłomu
Sprzedaje chude, blade obwarzanki --
Będziemy znowu mieszkać w naszym domu.
Wystawy puste i zamknięte sklepy.
Życie się skryło chyba w antypodach ?
- Z pudłem grzebyków stoi biedak ślepy -
Będziemy stąpać po swych własnych schodach.
Ty drżysz od chłodu! Więc otul się szalem.
- Bez nóg, bez ramion, w brunatnej opończy
Młodzi kalecy siedzą przed szpitalem -
Wiszisz? Już pole. Tu miasto się kończy.
Zwalone leżą dokoła parkany,
Dziecko się bawi gruzem na chodniku,
Kobieta pierze w podwórku łachmany,
I kogut zapiął krzykliwie w kurniku.
Kot się pod murem przeciąga leniwo,
Na rogu człowiek rozmawia z człowiekiem.
. . . Znowu w sklepiku zjawi się pieczywo
I znów zabrażczą rano bańki z mlekiem.
Przejdą dni ciężkie klęski i rozgromu,
I zapomnimy o ranach i szkodach.
Będziemy jeszcze mieszkać w naszym domu,
Będziemy stąpać po swych własnych schodach!

D O C Z Y T E L N I K Ó W

Z górą pół roku temu rozpoczęliśmy wydawać "Pod Prąd". Zaczęliśmy dosłownie z niczym, a koszta pierwszego numeru zostały pokryte... z kieszeni zespołu redakcyjnego. Jednak nasz optymizm i wiara w potrzebę szerzenia idei Polski Niepodległej nie zostały zawiedzione. Od samego początku spotkaliśmy się nie tylko ze zrozumieniem i sympatią, lecz również czynną pomocą coraz liczniejszych Współpracowników i Czytelników.

Dzięki Ich to głównie wysiłkom "Pod Prąd" przetrwało pierwszy trudny okres, rozwinęło się i wzmocniło, stając się jednym z ośrodków niezależnej myśli polskiej. Nakład został parokrotnie zwiększony, a pismo wyszło po za granice Szwajcarii i dociera dziś do wszystkich krajów Europy zachodniej.

Ze swej strony służyliśmy zawsze i służyć będziemy w dalszym ciągu Czytelnikom rzetelną, uczciwą informacją, - a gdy trzeba, poradą i otuchą w ciężkich dniach naszego chwilowego pobytu na obczyźnie.

Jednak rozrost "Pod Prąd" obrócił się w pewnym sensie przeciw nam. Ulepszając bowiem szatę zewnętrzną pisma obniżyliśmy jednocześnie o 30 % cenę gazety, rozumiejąc ciężką sytuację większości Czytelników. Dziś cena numeru nie pokrywa kosztów własnych, a stałe zwiększenie nakładu powiększa w tych warunkach nie zysk, ale deficyt.

Chcemy jednak uniknąć podwyższenia ceny. Jak każde z reguły pismo ideowe, nie oparte na subwencjach rządowych lub społecznych, za najlepsze wyjście uważamy utworzenie

FUNDUSZU PRASOWEGO "POD PRĄD"

na który złożą się udziały Czytelników w granicach ich możliwości.

1. Cel "Funduszu" : subwencjonowanie wydawnictwa "Pod Prąd" przez samych Czytelników.
2. Termin wpłat : od 20 października 1945 do 1 grudnia 1945.
3. Wysokość wpłat : poczynając od 50 centymów szwajcarskich.
4. Sposób wpłacania : przekazami pocztowymi /białymi/ na adres Redakcji: "Pod Prąd", Fribourg 2, Case postale 10. Na odwrocie przekazu /Abschnitt/ należy podać: na Fundusz Prasowy "Pod Prąd", lub w skrócie "FP". Uwaga: wpłaty na FP nie będą, oczywiście, wliczane jako należność za prenumeratę.
5. Ogłaszanie ofiarodawców : poczynając od numeru następnego "Pod Prąd" będziemy drukować nazwiska /lub pseudonimy, godła/ osób, popierających Fundusz Prasowy, z podaniem otrzymanej kwoty. Nieumieszczenie na odwrocie przekazu pseudonimu będzie oznaczać, że możemy podać nazwisko. W przeciwnym razie, pozostaje ono do wiadomości wyłącznie Redakcji.

Wiemy doskonale, że projekt Funduszu jest środkiem nadzwyczajnym. Musimy go użyć, by sprostać potrzebom Wydawnictwa.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że inicjatywa Funduszu wywoła właściwy oddźwięk u tych wszystkich Czytelników, którzy uważają "Pod Prąd" za pismo pożyteczne i niezbędne.

Na jednorazową, najdrobniejszą choćby wpłatę, stać prawie wszystkich! Dlatego jesteśmy pewni, że w najbliższych dniach FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD" stanie się rzeczywistością. Dodany do wysiłku Zespołu Wydawniczego pozwoli on

prować dalej naszą pracę
pracę nas wszystkich
o cele i ideały nam wszystkim wspólne!

R E D A K C J A

RZECZY WAŻNE...

RZECZY CIEKAWY...

Okupacyjne władze amerykańskie opracowały szczegółowy plan całkowitego przeobrażenia ustroju Japonii w duchu demokratycznym.

Rząd francuski przygotowuje dalszą serię złagodzeń w ograniczeniach żywnościowych.

Pogłoski o chorobie a nawet o śmierci Stalina zostały zdementowane.

Władze portugalskie wahają się z przywróceniem pełnych swobód politycznych w kraju.

W wyniku bezkrwawego przewrotu w Argentynie władzę objęło trzech generałów.

Stutysiężna armia separatystów sycylijskich gotuje się do walki z wiernymi centralnemu rządowi włoskiemu oddziałami.

Dymisja gabinetu greckiego wywołała ciężki kryzys polityczny w kraju.

Piotr Laval został rozstrzelany 15.X 1945.

Fala strajków w St. Zjednoczonych powoduje poważne zaburzenia w przemyśle węglowym. Cierpią również na tym transporty węgla dla Europy.

Po uznaniu tymczasowego rządu austriackiego przez Stany Zjednoczone oczekuje się podobnego kroku ze strony W. Brytanii.

Dużą sensację wywołało niespodziewane ogłoszenie stanu oblężenia na Węgrzech.

Proces przywódców hitlerowskich został odłożony na skutek tarć między delegatami wielkich mocarstw. Rosja zażądała, by zastosowano procedurę trybunałów sowieckich.

Opozycja bułgarska, a więc socjaliści, agrariusze i demokraci, uchwaliła bojkotować wybory rozpisane na 18 listopada r.b.

180 niemieckich okrętów podwodnych zostanie zatopionych na pełnym morzu.

W Dachau utworzono obóz koncentracyjny dla oficerów i szeregowych SS.

Wizyta marsz. Żukowa w Waszyngtonie została odwołana z racji jego "choroby".

Sławetna radiostacja "Kościuszko" znajdowała się w Samarkandzie, stolicy sowieckiej republiki Uzbekistan.

W Jerozolimie wykryto greckie manuskrypty opisujące Ukryżowanie Chrystusa. Powstały one w kilka tygodni po Ukrzyżowaniu.

Deputowani amerykańscy Gordon i Ryter złożyli prez. Trumanowi ustne sprawozdanie ze swej podróży do Polski.

P. Bentinck, ambasador brytyjski w Warszawie, udał się na tydzień do Londynu.

Z Niemiec repatriowano dotychczas ponad 5 milionów osób, w tym 90.000 Polaków.

130 żołnierzy polskich sił powietrznych w Anglii odbywa obecnie wyższe studia.

P. Stefan Glaser, b. poseł polski w Brukseli, zgłosił gotowość służenia rządowi warszawskiemu.

13.000 żołnierzy II Korpusu gen. Andersa zgłosiło się na powrót do Polski. Stan Korpusu wynosi ok. 120.000 ludzi.

W Anglii powstał Inspektorat Szkolenia Zawodowego, mający przygotowywać żołnierzy polskich do zawodów cywilnych na wypadek ewentualnej demobilizacji.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej istnieje 150 polskich przedszkoli, 100 szkół powszechnych, 30 gimnazjów i 40 kursów zawodowych - obejmujących łącznie 25.000 młodzieży.

Ponad milion deportowanych do Rosji Polaków czeka - - wciąż na obiecany im powrót do Kraju - -

Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

ZMIANA BEZ ZMIANY

W październiku stanowisko re -- prezentanta dyplomatycznego władz warszawskich w Bernie objął p. Je -- rzy Putrament, z zawodu poeta i literat. Nie wiemy jeszcze, co re -- prezentuje dziś osobiście p. Putrament. Przed wojną był on zbliżony do grupy Dębiński-Jędrychowski -- Dziewicka, znanej z głośnego pro -- cesu komunistycznego w Wilnie na krótki czas przed wrześniem 1939.

Jednym z pierwszych kroków no --wego przedstawiciela było zapro -- szenie na rozmowy Prezesów Brat -- nich Pomocy Obozów Uniw. celem omó -- wienia spraw związanych z kontynu -- owaniem wyższych studiów przez przebywających w Szwajcarii akade -- mików polskich. Zaproszenia takie otrzymują kolejno przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych.

Wynika z tego, że p. Putrament stara się o nawiązanie kontaktu z społeczeństwem polskim w Szwajca -- rii i o zbadanie panujących w nim nastrojów, nie ufając widać opty -- mistycznej ich ocenie przez swego poprzednika "dr." Przewańskiego. Przy tej sposobności będzie się mógł p. Putrament przekonać osobiś -- cie, że stanowisko wszystkich nie -- zależnie myślących Polaków jest jasne : nie mogą oni uznać za przedstawiciela Polski nikogo, kto legitymuje się jedynie mandatem od obcych potęg, narzucających Polsce ten czy inny "rząd".

I dlatego zmiana osoby i takty -- ki nic tu w nastrojach społeczeń -- stwa zmienić nie potrafi. Chodzi nie o taktykę, lecz o kardynalne zasady suwerenności Rzeczypospoli -- tej.

POLACY OPUSZCZAJĄ SZWAJCARIĘ

Ewakuacja do Francji internowa -- nych w Szwajcarii żołnierzy pol -- skich odbywa się obecnie w regular -- nym tempie 2 transportów na ty -- dzień /wtorki i czwartki/. W ten sposób opuszcza Szwajcarię ok. 200 żołnierzy tygodniowo.

Ogólna ilość kandydatów do ewa -- kuacji nie jest jeszcze znana, do -- tychczasowe zgłoszenia przekroczy -- ły już jednak liczbę 1000 /na 3800 pozostających jeszcze tutaj/.

TRZEBA TO WYJAŚNIC

Internowanie w Szwajcarii dobie -- ga końca, jednak jeden z najważ -- niejszych jego aspektów wciąż nie jest wyjaśniony. Z ogłoszonych w roku bieżącym przez p. Prugara da -- nych wynikało bowiem, że dywizja spłaciła całkowicie swoją pracę kosztą internowania i że nic nie jesteście Szwajcarii winni. Dziś koła dobrze poinformowane utrzymu -- ją, że niezupełnie tak jest, po -- nieważ do r. 1942 ściągane od żoł -- nierzy potrącenia nie były dosta -- tecznie wysokie.

To jeszcze nie wszystko. Z chwi -- łą rozpoczęcia demobilizacji żoł -- nierzy 2 DŚP we Francji okazało się, że władze francuskie, wypła -- cając stawki demobilizacyjne, po -- trąca wszystkim - oficerom i żoł -- nierzom - należność za c a ł -- k o w i t e kosztą internowania. I trwa to do dzisiaj.

Więc jak to jest? Dlaczego żoł -- nierze mają płacić dwa razy za swój pobyt w Szwajcarii? I kto chce na tym zarobić te 50 milionów fran -- ków szw.?

Pieniądze te należą do demobi -- lizowanych żołnierzy. Zamach na ich kieszeń jest rzeczą oczywistą. Sprawa nie może nie zostać wyjaś -- niona, a dyskretną kurtynę milcze -- nia na ten temat trzeba będzie jed -- nak podnieść.

ROSJA UGŁASKANA

W wyniku przeprowadzonego przez komisję szwajcarsko-rosyjską śledz -- twa nad warunkami, w jakich inter -- nowani byli w Szwajcarii żołnierze sowieccy, i po zakończeniu ich re -- patriacji, - władze ZSRR zgodziły się na wznowienie repatriacji oby -- wateli szwajcarskich, przebywających w Niemczech w rosyjskiej strefie okupacyjnej.

TU WOJNY NIE BYŁO, ALE . . .

85 miejscowości w Szwajcarii u -- legło w latach 1941-1944 bombardo -- waniu przez lotnictwo stron woju -- jących. 1200 zrzuconych bomb spo -- wodowało śmierć 84 osób. Straty ma -- terialne są oceniane na 80 do 100 milionów franków szw.

"GŁOS POLSKI"

Pismo "Głos Polski", którego pierwszy numer ukazał się w październiku w Genewie /wydawca - "Editions Utiles", Square Pradier 4/ budzi z miejsca uwagę piękną szatą graficzną. Jest to rzeczywiście jedyne w Szwajcarii pismo polskie, które zdobyło się na wygląd zewnętrzny w dużym stylu. 8 stron dużego formatu /w tym jedna w języku francuskim/ jest poświęconych głównie Warszawie oraz wydarzeniom bieżącym. Redagowany żywo i ciekawie "Głos Polski", zgodnie z zapowiedzią Redakcji, ma być pismem apolitycznym, niezależnym od żadnego stronnictwa, a dążącym do zjednoczenia wszystkich Polaków.

O jakie zjednoczenie właściwie chodzi? Czy masy narodu z grupą renegatów, którzy poddali się bez zastrzeżeń obcej służbie? Napewno nie o to idzie "Głosowi Polskiemu". Dlatego ten punkt programu nie wydaje się potrzebny.

Hasło zaś "apolityczności" ma zwykle to do siebie, że oznacza w praktyce powstrzymanie się od sądu w sprawach najważniejszych, które są często i najdrażliwsze.

HOŁD DLA SZWAJCARII

Paryski dziennik "Résistance" pisze o pomocy, jakiej udzieliła Szwajcaria dzieciom francuskim. Pismo podkreśla przy tym ogromną gościnność narodu szwajcarskiego, jego pogodę ducha w każdej sytuacji i bardzo wysoki poziom zwykłej, codziennej moralności w stosunkach między ludźmi.

"Trudno było marzyć o lepszym klimacie moralnym dla naszych dzieci, zwłaszcza w okresie, gdy matki zaprzęgnięte troskami materialnymi nie mogły przez wiele lat poświęcić należytej uwagi ich wychowaniu".

Zazdrościmy szczęśliwym rodzicom francuskim. Niestety, wśród tysięcy dzieci francuskich, holenderskich, belgijskich i jugosłowiańskich, które mogły skorzystać z dobrodziejstw pobytu w Szwajcarii, brak do dziś dzieci polskich. Ale to już nie jest winą Szwajcarii. W Warszawie obawiają się z pewnością, że dzieci wysłane do Szwajcarii miałyby wprawdzie wbród mleka i zaznałyby serdecznej opieki, ale mogłyby nasiąknąć zgubnymi wpływami faszystowskimi.

W I A D O M O S C I Z K R A J U

PRZYMUSOWA SŁUŻBA PRACY została w Polsce wprowadzona 10.X 1945. Podlegają jej zdrowi mężczyźni w wieku 18-55 lat, i kobiety w wieku 18-45 lat. Od służby są zwolnieni wojskowi w czynnej służbie, sędziacy, urzędnicy państwowi i komunalni, personel szkół wyższych, aktywni członkowie wolnych zawodów, rolnicy i duchowni.

Aczkolwiek idea służby pracy w tak doświadczonym wojną kraju jak Polska wydaje się słuszna, należy się obawiać, że w panujących w Kraju stosunkach politycznych stanie się ona jeszcze jednym pretekstem ograniczenia wolności obywatelskich.

POMOC UNRRY dla Polski przechodzi cały łańcuszek pośredników. Nadchodzące z Ameryki towary przejmuje bowiem min. handlu zagranicznego, przekazuje je min. zaopatrzenia, a te z kolei rozdziela produkty Centrali Spółdzielczej "Społem".

Wszystkie te instytucje, opanowane przez komunistów, dzielą oczywiście towary w dowolny sposób.

Coprawda, są to wszystko znikome ilości. Z rozdzielonych dotychczas ok. 2 milionów tonn towarów, Grecja otrzymała 61%, Jugosławia 24%, Czechosłowacja 8%, Włochy 5%, Albania ponad 1%, a Polska... poniżej 1%!

SKŁAD AMBASADY USA w Warszawie został powiększony o parę osób. I tak przydzielono do niej p. Stefana Zagórskiego, b. dyrektora linii okrętowej Gdynia-Ameryka, p. Ludwika Sztolcmana, dawnego przedstawiciela Standard Oil Co. w Warszawie, oraz p. Jessy-Malinowską, Amerykankę polskiego pochodzenia.

"TYGODNIK POWSZECHNY", organ Metropolity Krakowskiego, jedyne czyste polskie pismo w Kraju, musiał zmniejszyć swój nakład do 1/3, ze względu... na brak papieru.

NA SKUTEK ROZŁAMU w komunistycznym "Str. Ludowym", sąd partyjny zawiesił w prawach członków: Stanisława Bańczyka /dotychczasowego przywódcę/, Bronisława Drzewieckiego, Edwarda Bertolda, Annę Gałęziankę, Andrzeja Witosa /brata Wincentego/, Antoniego Inglota. W 2 dni później, 9 b.m., zostali odwołani następujący delegaci Stronnictwa do Krajowej Rady Narodowej: Stanisław Mazur, Stanisław Nowak, Kazimierz Nadobnik, Michał Jagła, Anna Gałęzianka, Bronisław Drzewiecki i Walery Pająk. Po tej "czystce" niewiele już zostało w Str. Ludowym członków o polskich nazwiskach.

AMNESTIA POLITYCZNA dla żołnierzy AK, przedłużona do 15 października 1945, nie dała dużych rezultatów. Do władz zgłosiło się jedynie 6000 członków b. Batalionów Chłopskich. Ukazujące się w Polsce tajne pisma ostrzegały cały czas członków AK przed oddaniem się w ręce władz warszawskich. Tajna gazeta "Niepodległa Polska" nazywa amnestię "sztuczką", mającą na celu wywalenie z lasu i schwytanie młodych ludzi dla wydania ich Rosjanom. Artykuł wstępny "Niepodległej Polski" atakuje szczególnie ostro "rząd" Bieruta za oddanie Sowiecom Wilna i Lwowa. W Wilnie, kończy pismo, nie ma już ani jednego Polaka.

Ciekawe, jakich z kolei środków chwyci się rząd warszawski, by zlikwidować "chłopców z lasu".

NA ŚLĄSKU OPOLSKIM wykryto tajne sprawozdanie niemieckie, dotyczące stosunków narodowościowych tej prowincji, znajdującej się od kilku wieków pod panowaniem Niemiec. Dokument jest niezbitym dowodem polskości Śląska Opolskiego, a jego autorzy wzywają władze Rzeszy do energicznej akcji zniszczenia żywiołu polskiego na tych ziemiach. Sprawozdanie nosi datę sierpnia 1936 roku.

PROCES przeciwko grupie 10 członków Narodowych Sił Zbrojnych zakończył się w Warszawie. Przywódca grupy Marian Grabski i 4 jego kolegów zostało skazanych na śmierć za "współpracę z Niemcami". Pozostali otrzymali kary więzienia od 2 do 10 lat.

PRZYBYSZE Z KRAJU potwierdzają niezmiennie wiadomości o rabunkach, jakich dopuszcza się w Polsce armia sowiecka. Szczególnym zainteresowaniem żołnierzy cieszą się zegarki, pierścionki i wszelkie kosztowności. W Sosnowcu i Katowicach można widzieć wystawione u fotografów zdjęcia żołnierzy rosyjskich z pokazanymi na piersiach rękoma: niektórzy z nich mają po kilkanaście zegarków na jednym ręku.

Zniszczenia w Poznaniu byłyby stosunkowo szybko naprawione, uniemożliwiają to jednak nieustanne "rekwizycje" kabli, blachy, szkła, cegieł, nawet drzewa.

W Inowrocławiu, przy okazji promocji nowych oficerów, przemawiał dowódca 59. Pułku Wojsk Polskich. Mowa została wygłoszona po rosyjsku, innego bowiem języka ten "polski" żołnierz nie znał.

DEPUTOWANY AMERYKANSKI Karl Mundt, który był w Polsce razem z Gordo-nem i Ryterem, podaje z kolei swe wrażenia. "Tysiące koni, krów i setki wozów z maszynami rolniczymi i łupami wszelkiego rodzaju przechodzi przez Warszawę każdego dnia w drodze na wschód. Konwojują te transporty żołnierze sowieccy".

"Jak do tej pory, nie ma w Polsce wolności słowa, wolności prasy, wolności czynu i wolności swobodnego wyboru".

O NASTROJACH W POLSCE, niezależnie od wszelkiej propagandy, świadczą najdobitniej dowcipy, które kursują z ust do ust. Oto kilka najświeższych.

W czym obecna Polska przypomina okręt? - Szerokie horyzonty, wy-siąść nie można, a rzygać się chce.

Polska jest jak stajenka betlejem-ska: u żłobu bydło, a na górze gwiazda!

W Krakowie rozlepiono olbrzymie afisze: "Niech żyje Rząd Jedności Narodowej". Rano na wszystkich widniał dopisek: "Ale jaknajkrócej". W kinie krakowskim wyświetlają dodatkowe aktualności z konferencji w Poczdamie. Stalin podchodzi uśmiechnięty do Churchilla. Głos na widowni: "Churchill, uważaj na zegarek!"

F A K T Y I D O K U M E N T Y

"W EPOCE BOMBY ATOMOWEJ"

Premier Arciszewski, w wywiadzie udzielonym prasie amerykańskiej, tak m.in. scharakteryzował sytuację po rozbiegu konferencji londyńskiej :

"Polityka siły prowadzić musi w następstwie nieuchronnie do powstania dwóch przeciwnych bloków, które będą walczyły o pozycje strategiczne i ekonomiczne oraz o wpływy polityczne i ostatecznie będą musiały się zetrzeć w konflikcie straszniejszym niż wszystko to, co ludzkość przeżyła dotąd. Żyjemy w epoce bomby atomowej i byłoby szaleństwem wierzyć, że pokój da się utrzymać, jeśli cała kula ziemską nie będzie rządzona w imię dobra całej ludzkości przy zastosowaniu zasad prawdziwej demokracji".

WARSZAWA BĘDZIE WOLNA

Wielka uroczystość polsko-włoska miała miejsce w Bolonii 7.X. Zabierając również głos, gen. Anders oświadczył: "Sześć lat walczyliśmy o wolność. W bitwie o Bolonię złożyliśmy kwiat naszej młodości. Walczyliśmy o wolność waszą i naszą. Wasze dzieci uśmiechają się już radośnie. Nasze dzieci jeszcze nie. Mamy jednak głęboką wiarę, że przyjdzie chwila, kiedy wkroczymy do naprawdę Wolnej Warszawy!"

POTEŻNA MANIFESTACJA AMERYKI

Tradycyjny "Dzień Pułaskiego" w St. Zjednoczonych stał się w tym roku okazją potężnej manifestacji na cześć Polski Niepodległej. Wielotysięczny pochód przeciągał przed zatłoczonymi trybunami oficjalnych gości, wznosząc burzliwe okrzyki. Setki transparentów głosiły: "Polska musi być wolna od wpływów rosyjskich", "Chcemy wolnych wyborów w Polsce", "Uznajemy Rząd Polski w Londynie", "Polska nigdy się nie ugięła, dlatego ugięliśmy się my", "Pisać prawdę o Polsce", itp. Na czele defilady szły oddziały żołnierzy amerykańskich pochodzenia polskiego.

Obecny na uroczystości gubernator N. Yorku powiedział: "Dzisiejsza manifestacja jest wspaniałym przy-

kładem miłości i oddania wielkiego narodu dla swego kraju i dla Stanów Zjednoczonych". Uczestników pogłogawiał arcybiskup N. Yorku Spellman.

AMERYKA CZUWA

Patterson, minister wojny USA, stwierdził, że z uwagi na niepewną sytuację polityczną, St. Zjednoczone nie mogą ustać w wysiłkach nad poszukiwaniami naukowymi dla potrzeb obrony narodowej. "Jeżeli mamy zamiar uchronić pokój, nie wolno nam zmniejszyć czujności. Laboratoria amerykańskie muszą być głównymi punktami oparcia naszej linii obronnej".

Szef sztabu USA gen. Marshall ogłosił sprawozdanie z przygotowań wojennych Ameryki na wypadek wojny "naukowej". Wymienił on elektryczne bomby raketowe, które są przyciągane przez gorąco pracujących fabryk, nowe bombowce o szybkości do 960 km/godz., jeszcze szybsze samoloty myśliwskie i bomby o wadze 50 tonn. Wyrabiane już bombowce "mogą zaatakować najodleglejsze punkty na kuli ziemskiej i wrócić do bazy bez lądowania".

"MY I ONI"

Pod tym tytułem pisze "Dziennik Żołnierza" we Włoszech /2.X 45/:

"Do różnych stolic Europy przybywają bierutowo-mikołajczykowski misje cywilne i wojskowe. Stanowisko świadomych Polaków, a zwłaszcza stanowisko Wojska Polskiego wobec tych "polskich" wysłanników Moskwy jest wyraźne i niedwuznaczne. Uważamy ich za zdrajców Państwa i Narodu Polskiego. Każdy lubelski dyplomata czy "misjonarz" za granicą - samym faktem swego przyjazdu i swego urzędowania, samym wywieszeniem chorągwi o barwach polskich, czy przyłożeniem pieczęci z Białym Orłem, choć bez Korony - pomaga Moskwie w wytwarzaniu fałszywego pozorów, że Polska nie znajduje się już w niewoli, że odzyskała swój byt niepodległy.

Dlatego też z wysłannikami Sowietu pana Bieruta i tow. nie wolno nam utrzymywać żadnych stosunków,

ani publicznych, ani prywatnych. Muszą oni czuć, że społeczeństwo polskie za granicą oddziela się od nich murem obcości i pogardy, jako od przedstawicieli obcego najazdu".

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

34/ Janina BANDURSKA i Stanisława WIERZBICKA z Warszawy - znajdują się w Szwajcarii: Territet /Montreux/, Les Terrasses. Szukają krewnych i znajomych.

NASZA SKRZYŃKA LITOWA

Pani J.S., K.Sz., pani J.H i Sz.N. w Liechtenstein, pani A.Sz. - odpowiemy listownie.

W.Sam. - Dziękujemy za nadesłane materiały. Odpiszemy.

Tad.P.-P. - Dziękujemy za materiały. . . i szczęście Boże!

"Zaraza" - Zgadźmy się z Kolegą całkowicie co do oceny wysokich zdolności dyplomatycznych p.Łado - sia. Istotnie, nieprzeciętny ten mąż stanu przeliczył się, przynajmniej chwilowo, w swych wyrachowaniach. Ambasady w Paryżu lub Rzymie nie ofiarowano mu rzeczywiście, otrzymał natomiast, mówiąc barwnym stylem Kolegi, "kopniaka" od p.Przezwańskiego, któremu tak dobrze się przysłużył przy zdawaniu Poselstwa w Bernie. Według posiadanych przez nas informacji, p.Aleksander Ładoś wycofał się rozżalony w zacisze domowe do własnej willi w Lozannie i, czekając lepszych czasów, odbywa przejażdżki piękną limuzyną, obcinając w przerwach kupony akcji pewnej wytwórni radiowej.

Dziękujemy za list i pozdrawiamy serdecznie.

Poszukuje się Polki, zamieszkałej w kantonie Neuchatel, która mogłaby udzielać lekcji polskiego osobie mówiącej po francusku. Zgłoszenia do Redakcji "Pod Prąd".

Abonenci "Pod Prąd" proszeni są o informowanie na czas Administracji o każdej zmianie adresu. Pozwoli to uniknąć opóźnień i niedokładności w ekspedycji.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
"Pod Prąd", Fribourg 2, case 10

Z OSTATNIEJ CHWILI

Rząd warszawski ogłosił 15 b.m. że, za jego zgodą, oddziały armii rosyjskiej wkraczają do Polski jako wojska okupacyjne. Komunikat wyjaśnia, że zadaniem armii czerwonej będzie zwalczanie bandytów. Garnizony okupacyjne zostaną umieszczone w 9 prowincjach, m.in. w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i na Śląsku.

Otóż i mamy odpowiedź "rządu polskiego" na milczącą pogardę, z jaką się spotkała w społeczeństwie upływająca w dniu 15 paźdz. amnestia polityczna. Jeżeli gabinet Osóbki-Morawskiego nazywa ukrywającą się w lasach młodzież polską "bandytami" /znamy już to określenie z propagandy Goebbelsa/, wystawia sam sobie najdotkliwsze świadectwo niedołęstwa i bezsilności. Oto rząd, który dla zwalczania bandytyzmu musi przywoływać w pomoc wojska sąsiedniego mocarstwa! Trudno zaiste o bardziej przekonywujący dowód, że ten samozwańczy rząd istnieje i utrzymuje się przy władzy jedynie dzięki Rosji Sowieckiej.

Odtąd więc armia czerwona nie tylko faktycznie, ale i formalnie okupuje Polskę. Okupacja jest aktem w stosunku do państwa, z którym się prowadzi wojnę. 15 października 1945 roku rząd warszawski i ZSRR wypowiedziały formalnie wojnę narodowi polskiemu!

Decyzję swą Bierut powziął pod nieobecność Mikołajczyka, który udał się do Kanady, i Stańczyka, bawiącego obecnie w Paryżu.

Jednocześnie nadchodzą wiadomości o wzmocnieniu garnizonów sowieckich w Austrii i o masowym wkraczaniu wojsk czerwonych na Węgry. Tak więc Rosja przystąpiła do zdecydowanego tłumienia tych nawet nieśmiałych ruchów wolnościowych, które zarysowały się ostatnio w Polsce, na Węgrzech i w Austrii.

Po nieszczęsnej konferencji w Londynie, wkraczamy bez porównania ostrzejszy kryzys światowy.